

10-ty dzień rozpraw.

6/4.

Świadek podał co do swej osoby: Pietrzykowski Tadeusz, lat 30, instruktor W.F., żonaty, wyznania rzymsko-katolickiego, w stosunku do stron obcy.

Przew. Jakie są wnioski stron co do trybu ^{przesłuchania} postępowania świadka?

Prok.Cyprian: Zwalniamy od przysięgi.

Adw.Umbreit: Zwalniamy.

Przew. Za zgodą stron Trybunał postanowił zwolnić świadka od przysięgi. Upominam świadka o obowiązku zeznawania prawdy i o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania.

Proszę opowiedzieć w jakich okolicznościach świadek dostał się do Oświęcimia i co mu wiadomo w sprawie osk.Hössa.

Swd. Pietrzykowski Tadeusz: Przyjechałem do Oświęcimia 14 czerwca 1940 r.pierwszym transportem z Tarnowa. Nie chcę wszystkiego opowiadać, chcę opowiedzieć same suche fakty, w których uczestniczyłem, i sytuację, w których widziałem Hössa, a w której zginęli moi koledzy.

Pierwszym fakt po przyjeździe do obozu w 1940 r., to była ucieka Wiejowskiego. Po tej ucieczce zarządono stójkę. Staliśmy 24 godziny z rękoma podniesionymi do góry. Höss przechadzał się między nami. Nigdy nie był sam, miał do tego misterny aparat złożony z SS-manów, w którym wodzili rej Palitsch, Lachman i inni. Poza tym miał aparat, złożony z kapów. Kiedy zarządono stójkę, staliśmy wszyscy z rękoma do góry przez pół dnia, noc i znowu pół dnia. Zebyśmy tylko stalię ale Höss kazał kapom bić. Padło wtedy 95% ludzi na ziemię. Z tego zmarło 48-miu.

10-ty dzień

7/1

1062

Stan zmarłych - 48, zostało tylko 7. Hoess kazał bić bez przerwy, aż do wykończenia wszystkich. Drugi fakt: zaczęli działać konfidenci. Jeden z kolegów z łodzi został zadenuncjowany przez swego współwięźnia, że chciał zbiec, co było nieprawdą. W naszych oczach Hoess kazał go batożyć, aż do śmierci.

Zaczęła się praca nad budową lagru. Obóz stoi na stawie zasypanym naszymi rękoma. Padło 50% ludzi. Roboty wykonywano Laufschrift - biegiem przez cały czas. Hoess w białych rękawiczkach stał i przyglądał się. Zginął ksiądz Morawski, zabił go wtedy Oberscharführer. Hoess to widział.

Dostałem się do komanda kosiarzy. Od 4 rano do 6 wieczorem byliśmy w polu. Mając za pożywienie 25 dkg chleba, 1 litr zupy, samej wody i pół litra kawy, której często nie dostawaliśmy - kosikiem, zbierałem żyto, wrywałem brukiew. Ludzie zgłodnieli wrywali brukiew czy marchew. Hoess jeździł na ulubionej Fulfi, czystej krwi anglika, dozorował, by pracę wykonywano w najszybszym tempie. Za wyrwaną brukiew kazał batożyć. Kapowie to robili. Poza tym w czasie rozmów kapów i więźniów, choć to było nam zabronione, dowiedzieliśmy, że wszyscy przybyli pierwsi Polacy do Oświęcimia, jak to ich uświadomił Hoess, to są bandyci, mordercy kobiet i dzieci. Chciał w ten sposób podjudzić postów i kapów przeciwko nam.

Pracując w polu widziałem wiele, ale to wszystko było już mówione.

Potem pracowałem w stolarni, jako służyący, ^{ciucha i} /tragarz. Nosiłem różne rzeczy wykonane w stolarni do domu Hoessa. Nosiłem poręczę do schodów, zawadziłem o ścianę i zarysowałem ścianę. Hoessowa zobaczyła, zawołała Hoessa i Hoess kazał kapowi Balke, późniejszemu leiterowi przemysłu drzwnego, dać mi 25. ^{batoż} I Hoess ^{tena} przyglądał się z okna.

10-ty dzień

7/2

149
1063

Kiedy zorganizowałem kartofle na świnińskiej kuchni zostałem zbatożony i wyrzucony ze stolarni.

Powędrowałem na komando do Porąbki, do Międzyborza, gdzie budowano schronisko dla SS-manów na szczycie gór. Hoess i Arbeitsdients Hössler, pilnowali. Nosilem jako tragarz worki cementu, belki ~~pod~~ pod górę wśród krzyków i bicia. Blokführer "Perełka" miał psa Pita, który rzucał się szczerzy na więźniów. Hoess przyjeżdżał często samochodem, stał na szczycie w miejscu, z którego widział całą budowę przez lornetkę. Każdy, kto zmniejszał tempo pracy, był ciężko karany.

Przyszła zima, było do minus 20 stopni. Byliśmy w drewniakach bez skarpetek, musieliśmy pracować szybko. Posty paliły ogień. Ludzie ^{gwałt} kładli ręce ^{na} odmrożone do ognia. Hoess pewnego razu zastał taką sytuację, dostaliśmy bity, zabrano porcję na kolację chleba, posty dostały karę, zostali rano zmienieni.

~~Pracowałem~~ Praca w Porąbce w listopadzie i grudniu równała się śmierci. Widząc to, rzuciłem belkę na nogę, łamiąc nogę, powędrowałem do lagru.

W lagrze dopomogli mi koledzy. Za pośrednictwem kolegi Zbyszka Kaszyckiego, dostałem się do Landwirtschaftu. Pracowałem przy koniach i krowach. Miałem możliwość zauważenia, jak świnię, krowy, dostawały pożywienie lepsze od ludzi, dostawały chleb, który SS-mani nie zjedli, zupę SS-manską, cukier, płatki kartoflane, gdy ludzie dostawali wodę i 20 - 25 dkg czarnego ~~chleba~~ chleba, i głodowali. Bywały wypadki, że więźniowie z innych komand ~~wpadali~~ wpadali, chwyтали bruki^ew, 2, 3 kartofle parowane i uciekali. Złapani^y przez Stalmeisterów czy innych kapów, groziła ~~im~~ śmierć. Stalmeister Martin złapał jednego kolegę na ^{wzięciu} złapaniu brukwi. ~~Nx~~ Chciał go już zwolnić. Nadjechał Hoess, spytał ~~o~~ co to jest, Stalmeister odpowiedział.

10-ty dzień rozprawy

7/3

1064

Hoess kazał go bić, -cały czas siedział na Fulfi, -tak długo, aż tamten skonał pod kijami. Opowiadał później Stahlmeister, że chciał go puścić, gdyż więzień był głodny, ale Hoess czekał, bał się sprzeciwić, bo dostałby od Hoessa reprimendę. Widziałem, że ludzie z głodu zjedli łożysko krowie, wykopali swinię zdechłą na czerwone - zmarli przez to.

Potem zostałem przeniesiony z Landwirtschaftu do Praga-hali, gdzie były konie Hoessa: Fulfi, Negus i Powsta-je z polecenia Hoessa Reitschwadron. Gospodarka była taka, że zdechło 500 jagniąt. Ludzie umierali z głodu, kiedy masy jedzenia się niszczyły.

Przyszły pierwsze kobiety, Jugosłowianie z Dachau którzy objęli po nas krowy. Mnie przydzielono na stajnię II konską w obozie.

Spotkałem się z pierwszą komendą kobiet. Widziałem, jak pracowały. Widziałem, jak nieprzytomne były z braku wo-dy, dlatego, że był taki klimat, że rano było zimno, a w po-łudnie dochodziło do 35 stopni ciepła. Jedna kobieta chcia-ła się doczołgać do małego stawiku, by napić się wody. Hoess nadjechał. SS-man puścił psa, ~~xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx~~ Hundenstafette ~~xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx~~ Pasy pochodziły z ~~xxxxxxxxxxxxxxxxxxxx~~ Kiedy SS-man ~~xxxxxx~~ Żegar przyjechał, zlikwidowano Reitschwadron, odebrano konie i wtedy Hoess dał SS-mano psy. - Pies dopadł do tej kobiety,

10-ty dzień rozpraw

JL/SW

8/1

1065

~~Dopadł do tej kobiety~~, czołgającej się do wody, chwycił ją za plecy. Zaczęła krzyczeć, wyć z bólu, wtedy puszczono jeszcze dwa psy, które ją dogryzły.

Kiedy kapka ^{dy}biła jedną Polkę, która ruszała się powoli, bo miała spuchnięte nogi, ta zemdląca. Nadjechał Hoess. Chcąc ją cucić, wrzucono ją do wody. Hoess nadjechał, wszyscy stanęli na baczność, zaś kobieta utopiła się w rowie ze szlamem. Hoess odjechał.

Następnie przypominam sobie fakt, kiedy prowadzono ludzi z pracy wieczorem. O godz. 6-tej zarządzone Bloksperre, to znaczy, że wszystkie kommandy musiały wrócić do Lagru i nie wolno było wychodzić z bloku. Ciekawiło nas, co to będzie. Wtenczas widziałem pierwszego rozstrzelanego w Kissgrubach. Kopano wtedy fundamenty pod przyszłą pralnię. Hoess przyjeżdżał w towarzystwie swojej pony, a nieraz i dzieci. Nie wszystkich naraz zabito. Zabijał wtedy Oberscharrführer Palitsch i Oberscharrführer Lachman. Hoess był przy tym i asystował.

Następnie przywieziono 12.000 Żydów węgierskich w 1941 r. Widziałem ^{jak} ich pędzonych nago ^{do} w gazę. ~~Hoess stał na palcach~~ Resztę pędzono na bluki. Widziałem, jak ich maltretowano. Trzymano przy otwartych oknach, kiedy były przymrozki, bo było to późną jesienią. Zwłoki leżały piętrami na łózkach.

Później kiedy pracowałem na Industriekommando, starałem się w różny sposób odżywiać, co wywołało straszne represje. Między innymi, skazany wtedy zostałem przez Reichführera Emmericha, który ^{podał} mnie ~~xxx~~ do raportu karnego ~~xx~~ z rozkazu Hoessa na karę "słupka". Obok mnie widział mój kolega, którego nazwiska sobie nie przypominam. Krew rzuciła mu się nosem i ustami. Wisiał półtorej godziny, aż skonał. Hoess był przy tym,

W66

widział to i interesował się *stym*.

Następnie wróciłem do mego Kommando. Przyjechał pierwszy raz Himmler. Kazano nas wtedy po-chować, żeby nas nie widział.

Potem pracowałem na ~~na~~ Milchstube z kolegą Marianem z Krakowa. Nosilem ~~wtedy~~ mleko do domu Hoessa. Nie będę w tej sprawie zeznawał, ~~bo~~ wspomnienia moje pokrywają się z zeznaniami ogrodnika Hoessa, który zeznawał prawdziwie.

Następnie chciano mnie wysłać z transportem, jednak z powodu tyfusu panującego w Oświęcimiu, transport nie odszedł. Potem dostałem się za pośrednictwem ~~na~~ Otta Kisla, Diensta, Mietka i Szaszka Parańskiego na rewir SS. Tam mogłem zapoznać się z nowymi faktami zbrodni Hoessa.

Przede wszystkim sprzątając pokój Stabarzta, spotkałem się z masą Todmeldunków, w którym znalazłem nazwisko mego kolegi, rozstrzelanego, a w meldunku było napisane: "Herzenschlag". Dlaczego było napisane "Herzenschlag", kiedy był rozstrzelany - to zdziwiło mnie. Rozmawiając z kolegami, którzy pracowali ze mną, dowiedziałem się, że kiedy gestapo skazało na śmierć 20 podejrzanych, którzy mieli sprawę nieukończoną, Hoess dodał 80, żeby było razem 100, i wtedy przy nazwiskach tych 80 w kartotece wpisano, że zmarł na tuberkulozę, na Herzenschlag, na Meningitis i t.d.

Następnie pracując w SS-rewirze, ze strychu tego rewiru, który znajduje się naprzeciwko tego rewiru, przez okno widziałem dokładnie całe podwórze krematorium - ~~mogłabym~~ można to dziś jeszcze sprawdzić - i obserwowałem, co się tam działo. Byłem "komandzier" to znaczy, kiedy wszyscy odchodzili do łagru, ~~by~~ ja pracowałem godzinę albo dwie dłużej i widziałem pewne rzeczy, których nie widzieli moi koledzy.

10-ty dzień rozpraw

8/3

1067 JL/SW

Tak więc po czasie pracy przywożono jeszcze masę ludzi, kobiet i mężczyzn, kazano ich rozbierać razem na placu przed krematorium. Następnie prowadzono ich do gazu. Jeden z sanitariuszy wchodził na dach i wypywał gaz przez otwór w dachu. Następnie po godzinie puszczano w ruch olbrzymie wentylatory. Po pewnym czasie trupy wyciągano na podwórze. Reszty nie widziałem.

Widziałem, kiedy przywiezione zostały kobiety z dziećmi. Dzieci rzucono na samochód, a matki wysłano pod silną strażą do obozu kobiecego.

Widziałem parę razy po 1000 przywzżonych Żydów, kobiet i mężczyzn, którzy przemaszerowywali do gazu.

Następnie pracując w ^{du} Stabgebäude, jako sanitariusz zetknąłem się z kobietami SS-mankami, którymi były Grese, Bresler, ~~Kokanek~~ Lokauer, Volkenrat, Borman, Weniger. Od nich słyszałem, że kiedy SS-mani różnego rodzaju byli w intymnych stosunkach z blokfuhrerkami i raportfuhrerkami, Hoess kazał im wykańczać kobiety.

Widziałem prowadzone kobiety z Rajzka do pracy wewnątrz łagru. Kiedy je prowadzono do ^a tetnu- późniejszego magazynu, widziałem kiedy je biła kijami, kolbami. Hoess widział to, asystował i nigdy nie ~~was~~ powiedział ani słowa.

Widziałem następnie, kiedy wracały kommandy z pracy. Między nimi było kilka kobiet ciężarnych. Były to Żydówki. W pewnej chwili jedna upadła na ziemię. Zrobiło się zamieszanie. Kommando straciło ^{szuk.} ~~krzyk~~. Nadszedł Hoess, widziałem to z okna pokoju, naprzeciwko H.W.L. Po pewnej chwili zaczęto ^{je} ustawiać ~~ich~~ z powrotem ustawiać kommandami, widziałem grupę SS-manów. Gdy się rozeszli, zobaczyłem kobietę leżącą na ziemi w kałuży krwi. Coś małego - prawdopodobnie trup no-

10-ty dzień rozpraw

JL/SW

154

8/4

worodkami leżał~~ymi~~ obok. Hoess machną ręką, kommando ruszyły, kobietę powleczono za nogi po ziemi. Dziecko zostało. Trupek leżał na ziemi. Jan Pies poszczuty chwycił je w zęby. SS-man kopał go do przydrożnego rowu. SS-manki, które były przy tym zaczęły mdleć i dostawały spazmów. Hoess przeszedł obojętnie obok tego.

Następnie ^w Stabsgebäude były komanda kobiet, które prały bieliznę dla SS-manów. Widziałem maltretowanie ich przez SS-manki. Widziałem wtedy przyjazdy Hoessa. Widziałem ze strychu bloku 21, w którym był rewir, który jednym końcem przylegał do ulicy, jak jeden ze sługusów Hoessa Raportführer Palitsch osobiście rozstrzeliwał z broni/mało- kalibrowej i z broni do bicia bydła, kobiety, mężczyzn i dzieci. Hoess często przychodził, przychodził też Fritsch, Siedler - przyszły lagerführer - i przypatrywali się temu. Nieraz krew płynęła rynsztkiem. Widziałem ^{wiezione} ciała pomordowanych, które nieraz jeszcze się ruszały. W lagrze zarządzona była wtedy Blokspera.

Przypominam sobie pepresje w razie ucieczki. Byłem przy tym 5 razy ze względu na to, że robiłem w kommandach ausen to znaczy na bloku ~~10~~ 2, 1 i 14-tym.

Przeważnie wybierał na śmierć Lagerführer Fritsch. Kiedy jednak go nie było, wybierał Hoess.

9/1.

Woj

Kiedy wybierał Fritsch, pewnego razu wyszedł ksiądz Kolbe, który poszedł na śmierć za drugiego. Kiedy raz wybierał Höss i wskazał palcem na młodego chłopca, wystąpił jego ojciec - był to jeden z moich kolegów. Chciał iść na śmierć za syna. Niestety Höss cofnął go i wziął na śmierć jednego i drugiego. Pewnego razu wskazał na mnie ^{ale} Palitsch, ~~zł~~ spojrzawszy na mój numer 77, cofnął mnie. Po następnej ucieczce z lagru oprócz represji skazano na śmierć głodową 10 kolegów. Widziałem podczas ucieczki kolegę postrzelonego w głowę, prawie cały był czaszki miał odwalony, ale żył jeszcze. Wszyscy musieliśmy defilować koło niego, patrzeć się. Höss był przy tym.

Wspomnę na koniec o tym, że kiedy szliśmy do pracy skaniając się z wyczerpania i kiedy wracaliśmy niosąc trupy swoich kolegów, orkiestra złożona z około 100 ludzi przygrywała skoczne melodie, a przy tym stali ~~XXXX~~ Höss, Fritsch, Palitsch, uśmiechając się.

W r. 1943 13 marca wysłano nas do Arbeitslagrów w głąb Rzeszy, co było następstwem drugiej wizyty Himmlera, który zaczął robić wymówki Hössowi, że za dużo i za otwarcie wykańcza ludzi.

Wspomnę jeszcze o ~~antagonizacji~~ antagoŹizmie, jaki istniał między Hösem a jego świtą, czego następstwem było, że w obozie kradł każdy, kradł więzień, żeby żyć, kradł Höss, kradli Lagerführerzy, żeby mieć większe zyski. Jeden zaczął drugiego nienawidzić tak, że nawet jego zaufani, jak Palitsch, Grabner i inni wykonawcy jego zarządzeń zaczęli się przeciw niemu buntować, co zostało umiejętnie wykorzystane później, kiedyśmy już wyjechali, przez inne czynniki.

To są suche fakty, które pamiętam, które widziałem i przy których Höss był, asystował i jeżeli on ich nie pamięta, to pa-

10-ty dzień rozpraw.

9/2.

miętają je tysiące ludzi, którzy żyją.

Przew. Czy wobec zeznań świadka oskarżony zamierza dać wyjaśnienia i jakiej treści?

Osk. Höss: Tak jest. Chciałbym złożyć kilka oświadczeń. Przede wszystkim co do twierdzenia, że t.zw. Hundestafete było moim wynalazkiem. Takie Hundestafeten istniały we wszystkich obozach, zostały zaprowadzone przez Himmlera, żeby zaoszczędzić na posterunkach. Jego zdaniem jeden pies miał zastąpić 3-ch posterunkowych. Psów tych nie tresowano w Oświęcimiu, lecz w Oranienburgu w t.zw. instytucie dla tresowania psów, a nadzorcy tych psów również byli kształceni w tym instytucie.

W krematorium I nigdy nie gazowano kobiet. Tam byli wyłącznie zagazowani owi jeńcy rosyjscy. W r. 1943 wogóle nie zagazowano żadnych kobiet. Również nie gazowano tam Żydów i świadek nie mógł widzieć, że tam udawało się marszem 2.000 Żydów.

To, że jakoby moja rodzina, t.zn. moja żona i moje dzieci przyglądały się egzekucjom - na to nie ^{nie}mogę/odpowiedzieć. Przy żadnej egzekucji nie były obecne kobiety, również przy tych gazowaniach. Nie wolno było nawet asystować dozorczyńom. Jest dla mnie rzeczą zupełnie niewytłumaczalną, jakby tam moja żona i moje dzieci mogły się dostać.

Dalej ten wypadek z tą ciężarną Żydówką, która rzekomo na moich oczach ^{miała} urodzić dziecko, że ja jakoby ^{my}temu się przyglądałem i że jakiś pies złapał to dziecko. W Oświęcimiu działy się rzeczy możliwe i niemożliwe dla ludzi, ale gdyby taki wypadek miał miejsce, to ja napewno bym ~~się~~ sobie go przypominał.

To, że ja rzekomo przyglądałem się, jak więźniów przywiązywano do pala, i tak długo tam przebywałem, aż taki więzień umarł z po-

10-ty dzień rozpraw.

MN / MD.

9/3.

1071

wodu tego przywiązania do pala, również jest niemożliwym. Widziałem wiele takich wypadków przywiązywania do pala, począwszy od Dachau, a skończywszy na Oświęcimiu, ale nigdy nie byłem tego świadkiem ani też nie słyszałem o tym, żeby przy tej okazji ktokolwiek umarł.
/Poruszenie na sali/.

Poza tym, co się tyczy tych selekcji, jakoby ja sam wybierał na wypadek nieobecności Fritscha - ja sam osobiście przeprowadzałem dwie takie selekcje ~~z powodu~~ spowodowane ucieczką. To jakoby syn miał zastąpić ojca, albo jakiś ksiądz innego więźnia, albo żeby wybrano kogoś innego wzamian za świadka - takich rzeczy nie było.

Co do tego, że był taki wypadek, jakoby jakiś więzień dostał trzy postrzały w potylicę i że jeszcze żył i że ja byłem przy tym obecny - tego nie widziałem, nie wyobrażam sobie, żeby on mógł jeszcze żyć.

Również co do tego, że ja byłem bezustannie przy tym i spowodowałem kapów, żeby bili - to ja odrzucam.

Przew. Czy świadek obstaje przy swoich zeznaniach?

Sw. Pietrzykowski: Tak jest.

Adw. Ostaszewski: Mam pytanie do świadka. Świadek mówił, że zeznania jego pokrywają się z zeznaniami ogrodnika. Czy świadek był obecny przy zeznaniach ogrodnika?

Swd. Tak jest.

Adw. Ostaszewski: I stąd świadek te ~~zeznania~~ zeznania zna?

Swd. Tak jest.

Adw. Ostaszewski: Zeznania świadka są o tyle ciekawe dla Trybunału, że świadek był przy bardzo wielu wypadkach, gdzie osobiście znajdował się Höss, i dlatego muszę świadka wy badać w tym przedmiocie. Świadek był obecny przy wypadku z tym małym dzieckiem,

10-ty dzień rozpraw.

9/4.

1072

jak pies schwycił to świeżo narodzone dziecko. W jakiej odległości świadek był i co tam robił?

Swd. Pietrzykowski: Byłem sanitariuszem sprzątającym na rewirze ^W Stabsge^{bäude} ~~beite~~.

Adw. Ostaszewski: Świadek był wtenczas w ^{tym} budynku?

Swd.: Byłem dlatego, że tego dnia nie wracałem na blok, jak wszystkie komandy, tylko pracowałem jeszcze jakiejś półtorej do dwóch godzin. Dopiero potem przychodził Post i zwalniał mnie i odprowadzano mnie z powrotem do rewiru.

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów

10-ty dzień

10/2

1074 160

Adw.: Czy wśród nich były Polki?

Swd.: Nie było. To były Żydówki holenderski albo francuskie, w każdym razie nie polskie.

Adw.: A po SS-mankach świadek nie może powiedzieć jakiej narodowości były?

Swd.: SS-manki pilnowały te komendy, w których rozkazem przydzielono im służbę.

Adw.: Czy wśród osób, które były w Oświęcimiu, są takie, które widziały ten przypadek, a które świadek potem spotkał? Czy są ludzie, którzy ten wypadek widzieli?

Swd.: Mogli widzieć. Nie powiem, że widzieli, ale mogli widzieć: Polki, które pracowały w pralni SS-manów, badaczki Pisma sw., które pracowały za służące u SS-manów na I piętrze, SS-manki, stojące przy oknie i SS-mani będący na rewirze jako chorzy, którzy stali w tym momencie przy oknie.

Adw.: To pożarcie przez psy świeżo narodzonego czy poronionego dziecka musiało wywołać wzburzenie w obozie. Świadek prawdopodobnie sam rozmawiał z innymi. Kto z Polaków widział i słyszał ten wypadek?

Swd.: Ten wypadek nie wywołał w lagrze specjalnego zainteresowania, dlatego, że była masa innych wypadków, z dnia na dzień następujących i nie było czasu tym wypadkiem zająć się poważniej.

Adw.: Czy świadek ten wypadek poruszył w czasie śledztwa?

Swd.: Niestety, kiedy opracowywałem to, co mam zeznać...

Przew.: Świadek nie był przesłuchiwany, bo był zaofiarowany w toku procesu.

Adw.: Dlaczego świadek nie zgłosił się na wezwanie prokuratury, Głównej Komisji do Badania Zbrodni Niemieckich, żeby każdy, kto ma jakieś wiadomości się zgłosił?

10-ty dzień

10/3

1075

Swd. Pietrzykowski: Dlatego że byłem chory na zapalenie płuc, po drugie, że pracowałem, a po trzecie - bardzo nerwowo to wszystko przeżyłem, nie jestem w stanie wywlekać tych rzeczy.

Adw.: Gdzie świadek pracuje?

Swd.: Na PKP w Warszawie.

Adw.: Więc na państwowej posiadzie. Dostałby świadek zwolnienie do złożenia zeznań.

Swd.: Związek Kacetowców wiedział, gdzie ja pracuję i wiedział, co wiem, powinien był zainteresować się tą sprawą i podać mnie jako świadka.

Adw.: Nie mam więcej pytań, proszę Sąd.

Przew.: Świadek jest wolny.

Proszę wywołać świadka Zamarskiego.

Biuro Udostępniania i
Archiwizacji Dokumentów